
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

Recenzja – Niccolo Machiavelli „Książę” * Czy wiesz że posiadasz dwa umysły? * Dni Frankofonii – pokazy magii Magic’Mousse * Ciało, ale nie Chrystusa w naszych marketach * Recenzja francuskojęzycznego spektaklu * Festiwale muzyczne 2017 * Ambitnie i niezależnie * Madchester * Blue

Numer 35
Kwiecień 2017

CZACHPRESS

POEZJA

Wrona

Skrzydłata zwierzyna czarna jak węgiel
Przykre krzyki wydobywają się z jej dzioba
Zwiastuje śmierć każdej niewinnej istocie
Odlatuje, gdy posmakuje cierpienia i udręki
Niczym diabeł wcielony na cmentarzu czyha
Pośród grobów przeszłości odkopuje stare wspomnienia
I przemienia je w Puskę Pandory dla wybrańca

Odbija się w tafli wody i pobudza burzę do życia
Może ją nakręca jakaś siła z piekła, ona jedna wie
Zwiastuje pioruny walące w każdą małą przestrzeń
Zaciska ciernie wokół szyi i pozwala by płuca eksplodowały
Ta podła wrona, wiedźma z dziecięcych koszmarów
Precz, won kreaturo haniebna !

Nie boi się krzyków, ale wkrótce będzie
Nie ucieknie ze złotem dobrego serca
Wypalę ją do końca, jak znamię na czyjejs skórce
Jej koniec zbliża się wielkimi krokami
Przybiję ją do muru i nie będzie nikogo dręczyć
Precz, won kreaturo żelazna !

Paulina Młodawska, kl. 2A

Jan Urbańczyk 1C

Recenzja – Niccolò Machiavelli „Książę”

Niccolò Machiavelli znany jako poeta, filozof, dyplomata, a przede wszystkim prekursor nauk politycznych, swą twórczością zasłużył sobie na miejsce wśród najbardziej wpływowych teoretyków w historii. Spośród wielu dzieł florentczyka wyróżnia się traktat zatytułowany „Książę” – jest to flagowy utwór Machiavellego początkowo przeznaczony dla oczu tylko jednej osoby – tytułowego księcia, Wawrzyńca II Medyceusza, w celu kupienia sobie u niego łask. Utwór wyrażał też w pewnym stopniu marzenia autora o zjednoczeniu Italii pogrążonej w konfliktach możnowładców pochłaniających bratnią krew. Dzieło odnaleziono niemal 20 lat po napisaniu i wydano już po śmierci samego autora – przyniosło mu ono niemałą sławę.

Traktat ten można uznać za swego rodzaju poradnik dla „świeżo upieczonych” władców. Autor radzi, w jaki sposób powinien działać przywódca w różnych sytuacjach, co mieć na uwadze, jak dysponować swymi przywilejami i jaką postawę przybierać w stosunku do różnych klas społecznych. W poszczególnych rozdziałach Machiavelli przedstawia różne scenariusze, z którymi przyjdzie zmagać się władcy i bez odpowiedniego postępowania prowadzące do upadku. Autor porusza ponadto kwestię dowodzenia wojskiem, wskazuje przywódcy, jak powinien działać, by utwierdzić swój autorytet wśród poddanych i jakie wartości musi sobie wypracować, by zdobyć posłuch. Tok rozumowania,

wnioski zawarte w dziele są logiczne i zwięzłe, wysunięte na podstawie zrozumiale opisanych wydarzeń z politycznego życia rejonu śródziemnomorskiego Europy, zarówno czasów autora (tak obserwowane przez autora, jak i opisywane przez napotkanych ludzi), jak i przeszłych, zapisanych na kartach historii.

Przez wielu „Książę” uznawany jest za dzieło pozbawione jakiegokolwiek moralizmu (tak jak zresztą cała twórczość socjologa), wywołujące negatywne emocje nawet dzisiaj, co nie pozbawia go tytułu dzieła przełomowego. Machiavelli wykazuje czysto analityczne podejście do spraw władania państwem, a przedstawione poglądy można uznać za egoistyczne – dzieło niemal w całości podszyte jest jednym motywem: jak utrzymać władzę w swoich rękach.

Gdy książka ta ukazała się szerszej publiczności, nie pozyskała sobie przychyłnej oceny w konserwatywnym społeczeństwie, wzniosła oburzenie i doznała krytyki ze strony powiązanych z kościołem profesorów, a w kilka lat później znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych. Pozostawała niedoceniana i niezrozumiana wiele lat. Dziś jednak „Książę” uznany jest za pionierskie dzieło zarówno swej dziedziny, jak i czasów. Autor z niesłychaną otwartością pisze nie o tym, co przystoi, ale co powinien robić władca. Przyjęty przez niego pesymizm i chłodna analiza przypadłości trawiających różne rządy pozwoliły na stworzenie zbioru wartościowych porad dla każdego chwytającego po władzę.

Dzieło napisane bardzo przystępnym językiem nie męczy czytelnika, autor posługuje się płynnym językiem nieprzepełnionym terminami naukowymi, co pozwala na łatwe przyswojenie zawartości. Dla zainteresowanych filozofią polityczną jest dziełem obowiązkowym, a ponadto tym początkującym może posłużyć jako swoisty wstęp do tematyki. Serdecznie zachęcam każdego do przeczytania, nie tylko spośród tych interesujących się polityką, ale każdego, kto znajdzie to dzieło na półce czy to w bibliotece, czy w księgarni – jest to prawdziwy klasyk literatury, wyróżniający się nawet dziś wśród dostępnych książek.



<http://www.mtbiznes.pl/b2078-ksiazke-nowe-wydanie.htm>

Czy wiesz, że posiadasz dwa umysły?

„Myślenie, pamięć i postawy funkcjonują na dwóch poziomach – świadomym i celowym oraz nieświadomym i automatycznym. Współcześni badacze nazywają to podwójnym przetwarzaniem informacji. Wiemy więcej, niż zdajemy sobie sprawę” – pisze David G. Myers w książce „Intuicja. Jej siła i słabość”. Według współczesnej psychologii, wręcz większa część codziennego myślenia, odczuwania i działania odbywa się bez udziału świadomości, choć ta koncepcja może być dla *homo sapiens* trudna do zaakceptowania.

Według definicji słownikowej, intuicja to zdolność bezpośredniego dotarcia do wiedzy, natychmiastowy wgląd bez udziału obserwacji i rozumu.

Intuicja obecna jest, gdy sędziowie wyrokują o ludzkim losie, gdy inwestorzy obracają gotówką, w lekarskich diagnozach, o hazardzistach już nie wspominając. Obserwując ludzi, już od pierwszych sekund spontanicznie wnioskujemy i osądzamy. Naszym postępowaniem kierują intuicje społeczne i emocjonalne, które dopiero potem racjonalnie uzasadniamy. Podwójne sądy dotyczą także sfery etyki. Wszyscy znamy uczucie moralnego wstrętu lub uniesienia. Tu także uzasadnienie przychodzi później.

Czasem prowadzi to do paradoksów. Myers podaje przykład takiej sytuacji. Rozpędzony wagonik pędzi na grupę pięciu osób. Wszyscy zginą, chyba że włączysz przycisk kierujący wagonik na inny tor, gdzie zabije jedną osobę. Czy włączysz przycisk? Większość ludzi odpowiada: tak. A gdy możliwością uratowania tej piątki jest popchnięcie jednego człowieka na tory, gdzie zginie, ale jego ciało zahamuje wagonik? Większość ludzi odpowiada: nie, choć logika rozumowania i efekt są te same – ratuje się pięć istnień ludzkich kosztem jednej.

Neurologicznie rzecz biorąc,

intuicja to rodzaj *skrótów* w drogach nerwowych, które prowadzą nas do tajnych magazynów wspomnień i doświadczeń.

Dzięki odkryciom psychologii kognitywnej (czyli poznawczej, badającej procesy poznawcze) odsłaniają się przed nami kolejne obszary tego nieświadomego myślenia. W większym stopniu, niż przez dziesięciolecia sądziła nauka, myślenie rozgrywa się nie na scenie, ale w ukryciu.

Aby to zobrazować, Myers stworzył metaforę kognitywnych robotników, pracujących w podziemiach umysłu dyrektora naczelnego (czyli świadomego umysłu), na którego biurko trafiają tylko najważniejsze zadania. To jakby dwa umysły. Jeden zajmuje się tym, z czego zdajemy sobie sprawę, a drugi – owi robotnicy – wszystkim innym: obliczeniami potrzebnymi do złapania piłki, przestrzeganiem zasad składni podczas mówienia, koordynacją mięśni podczas składania podpisu czy przestrachem na odgłos szelestu w lesie. „*Jeden [umysł] znajduje się na powierzchni, w naszej (...) świadomości. Drugi umieszczony jest głębiej i działa na zasadzie autopilota, który kieruje nami przez większą część życia. Praca ukrytych robotników (...) dostrzegalna jest w intuicjach społecznych, które podsuwają oni naszej świadomości, a także w rozwijającej się wiedzy specjalistycznej i inspiracjach twórczych. Na drodze doświadczenia zdobywamy intuicję praktyczną – subtelną, złożoną, niezwerbalizowaną wiedzę, ułatwiającą nam rozwiązywanie problemów*” – pisze Myers.

Psycholog kognitywny, Gary Klein, poświęcił 20 lat, by przyłapać intuicję na "gorącym uczynku". Badał ludzi, którzy w swojej pracy muszą błyskawicznie podejmować decyzje przesądzające o życiu i śmierci: strażaków, pilotów, załogi karetek ratunkowych. Teoretycznie powinni przegrywać częściej niż wygrywać. Jest tyle niepewności i tak mało czasu

na wybór. A jednak częściej wygrywają. Dlaczego?

Po jednej z interwencji straży pożarnej Klein wyliczył, że jej komendant w ciągu minuty podjął kilka krytycznych decyzji, ratując ludzkie życie. Ignorował konwencjonalne zasady decydowania, nie dedukował, nie analizował, nie prowadził rachunku prawdopodobieństwa. Pytany, jak to robi, wskazał na doświadczenie. Ale jego umysł działa w takich sytuacjach zbyt szybko, by potrafił opisać ten proces. Inni doświadczeni strażacy odpowiadali podobnie: właściwie nigdy nie podejmują decyzji, po prostu przyjeżdżają, patrzą na ogień i atakują go.

Podobnie jest z pilotami. Klein obserwował nowicjuszy i zauważył, że początkowo ściśle przestrzegają oni reguł i instrukcji, trzymają się modelu, dedukują, myślą logicznie i podejmują świadome decyzje. Po setkach wylatanych godzin coś się zmienia. „*Nagle czujesz, że nie lecisz samolotem, ale czujesz, że po prostu lecisz*” – określił to jeden z nich. Nie potrzebują już reguł i modelu, bo stały się częścią ich. Decyzje nie są już świadome, prowadzi ich intuicja.

72 na 83 laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie nauk ścisłych przyznało, że intuicja odegrała rolę w ich sukcesie. Jak pisał matematyk Henri Poincaré: „*Za pomocą logiki dowodzimy. Za pomocą intuicji odkrywamy*”.

Według sceptyków, intuicja to wewnętrzne przekonanie, że mamy rację, bez względu na to, czy tak jest. Nasz nieświadomy umysł ma niesamowite możliwości, ale potrafi także prowadzić na manowce. Intuicja to, jak było wspomniane wyżej, rodzaj myślenia na skróty, a chodząc na skróty, można zablądzić. Intuicję łatwo oszukać, odpowiednio formułując problem. Inaczej zareagujemy na informację, że jakiś zabieg operacyjny przeżywa 90 proc. pacjentów, a inaczej dowiedziawszy się, że 10 proc. podczas niego umiera. Myers podaje tu także przykład młodego mnicha, który

otrzymał odpowiedź odmowną, gdy spytał przełożonego, czy może palić w trakcie modlitwy. Przyjaciel poradził mu: spytaj, czy

możesz modlić się w trakcie palenia. Nie należy na intuicję się zamykać, gdyż wzbogacona doświadczeniem,

potrafi działać cuda. Warto więc zdawać sobie sprawę, że wiemy więcej, niż sobie uświadamiamy.

Oliwia Górka 1H

Dni Frankofonii - Pokaz magii Magic'Mousse

Dzięki współpracy III Liceum Ogólnokształcącego z Instytutem Francuskim, 22 marca w Elektrowni i PSP 34 w Radomiu odbyły się pokazy iluzjonistyczne Magic'Mousse. Pokaz był prezentem Instytutu Francuskiego w Warszawie, który działa na rzecz współpracy i wymiany kulturalnej, z okazji Festiwalu Frankofonii. Występ magika poprzedziło krótkie przemówienie Roselyne Marty, Attachée Ambasady Francji, której tłumaczem była romanistka Małgorzata Mazur, dzięki której nasze liceum od kilku lat utrzymuje kontakt z Ambasadą.

Potem na scenie pojawił się Magic'Mousse. Kiedy z czerwonej chusty zrobił parasol, rozbawił widownię i przełamał początkową nieśmiałość widzów. W pokazie uczestniczyli nie tylko uczniowie III LO, ale również młodzież ze szkoły katolickiej oraz dzieci ze szkoły podstawowej numer 9, które wykazały się największą aktywnością. Mimo braku znajomości języka francuskiego, z pomocą profesor Małgorzaty Mazur,

porozumiewały się z magikiem, a po pokazie wyraziły chęć nauki nowego języka. Magik zaskakiwał sztuczkami przy akompaniamencie francuskiej muzyki. Po kilku samodzielnych występach zaprosił do pomocy przedstawicieli z widowni, którzy początkowo byli nieśmiali, lecz po kilku sztuczkach, m. in. z piłeczkami i kartami, nie brakowało chętnych. Nawet początkowi sceptycy bawili się świetnie, dzięki poczuciu humoru artysty i sztuczkom dostosowywanym do wieku i znajomości języka odbiorców. Kiedy magik sprawił, że

stoliczek zaczął lewitować, wśród widowni zapanowało niemałe zaskoczenie. Pojawiły się pełne niedowierzania pytania: "Jak on to robi?".

Pokaz był wspaniałą okazją do oderwania się od codziennych obowiązków, kto z nas nie potrzebuje w życiu odrobiny magii? Magikowi bardzo spodobała się radomska widownia i obiecał, że postara się uwzględnić Radom na trasie kolejnego tournée.,



<http://www.echodnia.eu/radomskie/kultura/gdni-frankofonii-w-elektrowni-w-radomiu-z-iluzjonista-z-francji,11909916,23117196/>

Olga Soltykiewicz 1C

Recenzja francuskojęzycznego spektaklu

Jakiś czas temu miałam przyjemność, wraz z innymi uczniami naszego

liceum, obejrzeć przedstawienie w języku francuskim. Kiedy wchodziliśmy na salę, nie wiedzieliśmy, czego możemy się spodziewać. Nasze zwątpienie nie

wynikało jednak z nieznajomości języka francuskiego na dobrym poziomie, problem ten rozwiązał ekran, na którym wyświetlały się przetłumaczone dialogi wypowiedane przez bohaterów.

Przedstawienie rozpoczęło się nawiązaniem do ochrony środowiska i wręcz zasypało nas informacjami dotyczącymi marnowania produktów przez człowieka. Pierwsza myśl, która pojawiła się w mojej głowie to „kolejne nudne przedstawienie o ekologii”. Nic bardziej mylnego. Było to jedynie wprowadzenie do głównego problemu poruszanego w sztuce. Prawie 10-letnia Nana za parę dni obchodzi urodziny. Jest to dziewczynka poważna jak na swój wiek i ma dość osobliwy gust muzyczny. W pewnym momencie swojego życia Nana zaczyna dostrzegać problemy związane z jej przyszłością. Wraz ze swoim bratem Piórkiem i koleżanką rozpoczynają bunt. Sprzeciwiają się dorosłym

i ogłaszają strajk buziaków i nie chcą żadnej czułości. W przedstawieniu występują jedynie trzy osoby. Jest to grupa aktorów z Belgii. Warto wyróżnić rolę jednej z kobiet grającą jednocześnie przyjaciółkę głównej bohaterki i jej mamę. Jej transformacja za pomocą jedynie pary okularów jest niesamowita. Sposób gry, mimiki i gestów robi wrażenie. Aktorzy grający Nanę i Piórko wczuli się w granych bohaterów i starali się przekazać sposób myślenia kilkuletniego dziecka. Niekorzystnym aspektem spektaklu był minimalizm scenograficzny, który nie oddawał odpowiedniego charakteru przedstawienia. Natomiast jego największą zaletą była zdecydowanie

oprawa muzyczna. Rockowe utwory Nirvany, grane na żywo przez polskiego gitarzystę, nadały świetnego klimatu buntu. Po całej sztuce nastąpił moment rozmowy z aktorami i reżyserem. Dzięki temu mogliśmy dowiedzieć się, że sztuka powstawała 5 lat, a jej inspiracją były prawdziwe wydarzenia.

Uważam, że sztuka ta była naprawdę ciekawym przeżyciem. Poza aspektem językowym, spektakl poruszał ważne kwestie dotyczące życia każdego z nas. Skłoniła ona do refleksji nad otaczającym nas światem i pozwoliła ujrzeć świat widziany oczami dziecka. Był to świetnie spędzony czas, dzięki któremu jestem bogatsza o nowe doświadczenie.

Oliwia Górka 1H

Ciało, ale nie Chrystusa, w naszych marketach

„Nie wyrzucaj chleba do kosza, nawet jeśli jest zepsuty!” (w domyśle – wyrzucić na podwórko, niech gołębie zjedzą i się otrują...); „Upadł Ci chleb?! Pocałuj! Przeprasz Pana Boga!”; „Małżeństwo dzielące się chlebem i solą”. Te i wiele innych zwyczajów związanych z chlebem miałam możliwość usłyszeć nie raz. W czym problem? Tradycje pamięta wiele starszych osób, natomiast smak prawdziwego, tradycyjnego chleba znają tylko nieliczni...

Krótki wstęp dla przeciwników:

Społeczeństwo zaczyna być leniwe, otyłe, bardziej chorowite. Każdy wie, że producenci lubią zarabiać na ludzkiej niewiedzy. Oszczędzają na produktach, bez skrupów psując nasze zdrowie. Zazwyczaj ludzie nie przywiązują do tego wagi. „Tu chemia, tam chemia, wszędzie chemia! W takim razie co ja mam jeść?!” Zazwyczaj od swoich znajomych słyszę właśnie te słowa, próbując ich uświadomić i zwyczajnie pomóc. Z jakiegoś powodu, mimo że wracałam niejednokrotnie z basenu zimą, nawet z mokrą głową (wyraźny

brak cierpliwości do suszarek), ani razu nie zachorowałam. To o czymś świadczy, prawda? Odpowiedź brzmi: odporność i świadomość tego, co jem oraz sport.

Świeże, pachnące, prosto z pieca:

Tymi hasłami producenci próbują nas zachęcić do zakupu pieczywa. Za to konsumenci ślepo, bez zastanowienia kupują produkty. Chrupiące croissanty z czekoladą, pączki z marmoladą i kolorową posypką, wyrośnięte ciabatty, pseudo fit bułki z ziarnami dyni oraz chleb z pierzem czy włosami... Zaraz, że co?!

Profanacja dziękczynnego chleba?

Na przestrzeni lat nawet jeden z symboli religijnych zmienił swój skład chemiczny. Pewien czas temu w Internecie zaczęły pojawiać się dość kontrowersyjne artykuły. Nie tylko strony internetowe, bo również popularne programy telewizyjne. E920. Tak zwie się składnik wypieków. Uzyskujemy go z ptasich piór czy ludzkich włosów. Są brane choćby z salonów fryzjerskich. Ogromne koncerny eksportują ciasto z Chin do wielu marketów, dodając tego typu magiczne składniki. Europa zabrania dodawania ludzkich włosów,



<http://www.modernfoodsecrets.com/2016/02/shocking-ingredient-in-commercial-bread-that-might-be-problematic-for-your-family/>

lecz nie ma wzmianki o piórach czy świńskiej szczecinie. W sklepach wielobranżowych znajdziemy głównie mrożone wyroby piekarskie, a te importowane są m. in. z Chin.

Zgnieć go, a on się podniesie:

L-cysteina to aminokwas dodawany do ciasta, aby było sprężyste oraz wyrastało większe. Włosy czy pióra rozpuszcza się w kwasie, wskutek czego przybierają postać

proszku. Dalszy proces to dodawanie pozostałych składników i wyrabianie ciasta. Następuje proces mrożenia, dalej pieczywo zostaje wysyłane do innych krajów, i tym to sposobem trafia na sklepowe półki. Nie ma obowiązku informowania konsumenta, skąd pochodzi ciasto, lecz wymagana jest informacja, że ciasto było poddane procesowi mrożenia. Taki wyrób chlebowopodobny jest bardzo

miękki oraz zawiera więcej dziur z powietrzem, niż ten rustykalny wypiek.

Reasumując:

Wybierajmy chleby z lokalnych piekarni lub najlepiej pieczmy je w domu, by uniknąć ewentualnych dodatków zwierzęcych. W końcu zdrowie jest ważniejsze, niż zaoszczędzone 3 zł i ta godzina poświęcona na chleb 2-3 razy w tygodniu.

Aleksandra Kalicińska i Milena Kuczkowska 1C

Festiwałe muzyczne 2017

Open'er Festival

Tegoroczna edycja imprezy odbędzie się w dniach 28.06 - 01.07 na terenie lotniska Gdynia-Kosakowo. Scena będzie wypełniona każdego dnia przez gwiazdy światowej sławy. Nasz kraj będzie reprezentować raper Taco Hemingway, promując najnowszy album „Marmur”. Za pop będzie odpowiadać Monika Brodka, która z pewnością pamięta swoje ostatnie wystąpienie w Gdyni z 2011 roku, gdy jej koncert został przerwany z powodu deszczu. Dla fanów muzyki elektronicznej największą rozkoszą będzie usłyszenie na żywo twórczości brytyjskiego wykonawcy James'a Blake'a. Po raz drugi w Polsce wystąpi G-Eazy uważany za konkurencję topowych raperów z USA takich, jak: ASAP Rocky lub Drake.

Oprócz atrakcji muzycznych zapewnionych na festiwalu organizatorzy oferują nam liczne wystawy artystyczne, programy filmowe i spektakle teatralne.

Ubiegłoroczna edycja Opener'a została zapamiętana z rekordowej obecności uczestników, którzy przybyli posłuchać i zobaczyć swoich ulubionych artystów, pięknej pogody i wspaniałej zabawy.

Miejmy nadzieję, że z roku na rok festiwal będzie przyciągał ludzi w różnym wieku z każdego kraju.



<http://www.festivalmag.com/festivals/opener/>

Orange Warsaw Festival

OWF to festiwal muzyczny odbywający się w Warszawie od 2008 roku, którego sponsorem tytularnym jest Orange. Festiwal aktualnie odbywa się na Torze Wyścigów Konnych Warszawa-Służewiec. Pierwsza edycja festiwalu miała miejsce 6 września 2008 roku, podczas której ponad 35 tys. osób obejrzało 6 koncertów. Z roku na rok liczba przybywających rośnie, zagraniczne gwiazdy coraz częściej przyjeżdżają do Polski. Tegoroczna edycja ma odbyć się w dniach

2-3 czerwca, podczas których będziemy mogli zobaczyć takie gwiazdy i zespoły, jak: Kings of Leon, Martin Garrix, Imagine Dragons, Justice, Years&Years czy Kodaline. Dla wszystkich fanów tych artystów jest to prawdziwa uczta muzyczna.

Kraków Live Festival

Po niezwykle udanej zeszłorocznej edycji, na którą przybyło ponad 25 tys. osób, aby zobaczyć takie gwiazdy jak Massive Attack, Sia czy Muse, także i w tym roku Kraków Live Festival powraca! W dniach 18-19 czerwca fani Ellie Goulding czy Alt-J będą mogli spełnić swoje marzenie. Lista wszystkich artystów, którzy wystąpią na krakowskiej scenie, nie jest jeszcze dokładnie znana, jednak możemy spodziewać się wielkiego zaskoczenia! Tegoroczna edycja z dnia na dzień zapowiada się coraz lepiej, zapewne zgromadzi jeszcze więcej osób, niż w latach poprzednich.



<http://lifestival.pl/en/ABOUT-THE-FESTIVAL2/Galeria-ONE-EXTRA-DAY>

Ambitnie i niezależnie

Dzielenie się sztuką w Internecie już od dawna nie jest niczym nowym, jednak wciąż niewiele osób jest świadomych, jak dużo ciekawych, niezwykłych i oryginalnych dzieł można tam znaleźć. Dotyczy to zwłaszcza muzyki, której tworzenie stało się w ostatnich latach dosyć popularne, często przez ludzi, którzy nigdy wcześniej nie mieli do czynienia z żadnym instrumentem. Wielu Internetowych artystów tworzy swoje utwory przy pomocy różnorodnych programów służących obróbce dźwięku, od czasu do czasu dodając melodie nagrane przez siebie. Dzieła te są nierzadko tak dopracowane jak komercyjne utwory,

jednak ich twórcy nie oczekują ogromnych pieniędzy, lecz – w większości – robią to z pasji do muzyki, co sprawia, iż ich twórczość jest niezwykle żywa i oryginalna, gdyż unikają oni stosowania zabiegów spotykanych często w utworach komercyjnych.

Ciekawym faktem jest także to, iż nie są oni tylko luźną grupą ludzi o podobnych zainteresowaniach – mogą tworzyć zwartą społeczność, współpracując ze sobą podczas procesu twórczego.

Pomimo braku wokalu w ich utworach, potrafią oni, używając wstawek dźwiękowych i popularnych motywów muzycznych, nawiązywać do filmów, seriali i innych utworów, zarówno kultowych, jak i takich, które

mają wąskie grono odbiorców. Muzyka tworzona przez artystów takich, jak **saib.**, **Shintek**, **Anitek**, **Tab** czy **Funky DL** to głównie hip-hop i różne odmiany muzyki elektronicznej (house, trip-hop, chillout) z okazjonalną domieszką disco i rocka, bardziej nawiązujące do korzeni każdego z gatunków, niż do ich nowszych brzmień. Zachowują one jednak „świeżość” właściwą nowym utworom. Istnieją także twórcy zajmujący się dubstepem, trapem, metalem bądź hard rockiem, więc każdy znajdzie coś dla siebie. Serdecznie zachęcam wszystkich do zagłębienia się w tę część Internetu i odkrycia na nowo swojego ulubionego gatunku muzyki.

Antoni Skowroński 1C

Madchester

Manchester, przełom lat 80. i 90, dokładnie w momencie zaniku popularności nowofalowych zespołów takich jak The Smiths lub New Order, a jeszcze przed wybuchem rave'owej rewolucji (która, być może, nieprzypadkowo również miała miejsce właśnie tutaj). Klub The Haçienda wraz z jego właścicielem i opiekunem wielu młodych zespołów, Tonym Wilsonem, oraz łatwo dostępne narkotyki (w tym zdobywające popularność ecstazy) były zapewne głównymi przyczynami pojawienia się na lokalnej scenie całkiem nowego zjawiska – Madchesteru. Artyści ci właściwie całkiem zerwali z post-punkowym dorobkiem swoich starszych kolegów. Od Joy Division o wiele chętniej słuchali Jamesa Browna. Nowy styl zyskał wielu fanów i tak szybko, jak się pojawił, opuścił Manchester, by rozprzestrzenić się po całej Wielkiej Brytanii. Poniżej znajduje się pięć najbardziej interesujących albumów z tego

gatunku, zdecydowanie wartych przesłuchania:

Happy Mondays- „Squirrel and G-Man Twenty Four Hour Party People Plastic Face Carnt Smile (White Out)”

Jeden z najbardziej reprezentatywnych albumów gatunku. Szalone brzmienie zawieszone między funkiem a jangle popem z dodatkiem energetycznych, tanecznych beatów, świetnych tekstów Shauna Rydera i produkcją legendarnego Johna Cala. Jest to niezwykle przebojowa płyta, Happy Mondays udało się tu zawrzeć swój najlepszy materiał będący ponadto kamieniem węgielnym nowego nurtu, a jednocześnie uniknąć powtarzalności czy nudy. Obecność singla „24 Hour Party People” na płycie podnosi jej atrakcyjność ponad miarę.

The Real People - „The Real People”

The Real People to bardzo sprawna potrawka z twee i jangle popu (jeśli chodzi o grę gitar) oraz madchesteru (w przypadku sekcji rytmicznej), a całość podlana jest neo-

psychodelicznym sosem. To wygładzone, popowe piosenki, całkowicie inne od lekko surowych i hałaśliwych kompozycji Happy Mondays, ale w tej konwencji spełniają swoją rolę należycie. Jestem w stanie sobie wyobrazić, iż jest to jedna z płyt, przy której wiele godzin spędzić mogli bracia Gallagher.

The Charlatans- „Some Friendly”

Wiele madchesterowych albumów, zwłaszcza te, które ukazały się po 1990 roku, flirtowało z brit popem. Właśnie taki jest debiut The Charlatans, funkujący bas i taneczny beat stykają się z czysto popowymi riffami. Interesujące jest wykorzystanie organów Hammonda (bardzo popularnego instrumentu w latach 60., którego znaczenie zmalało wraz z popularyzacją syntezatorów), ich obecność jest bardzo subtelna, jednocześnie nadają muzyce The Charlatans oryginalnego charakteru i sprawiają, że płyta wciąż jest świeża i łatwa w odbiorze, mimo upływu lat.

Candy Flip- „Madstock...”

Candy Flip to dwóch utalentowanych twórców, którzy z powodzeniem łączą dance, acid house, synth pop, a nawet folk („Madstock”), nie tracąc przy tym wrażliwości charakterystycznej dla manchesterskiej sceny. Z łatwością potrafią przejść od kwaśnych syntezatorów do dziecięcych, prostych melodii. Ich wersja utworu Beatlesów „Strawberry

Fields Forever” była dużym hitem w Wielkiej Brytanii i zajmowała wysokie miejsca na listach przebojów. Mimo iż inne single grupy nie odniosły takiego sukcesu komercyjnego, warto dać im szansę, ponieważ wciąż mają wiele do zaofiarowania.

That Uncertain Feeling- „500|600”
Na pierwszy plan wybija się

dream-popowa melancholia, jednak psychodeliczne i taneczne wątki ściągają wydawnictwo w stronę madchesteru. Nie uświadczymy tu za wiele inspiracji funkiem, a raczej spokojne piosenki w stylu Ride, syntezatory przywodzące na myśl New Order oraz już bardziej eksperymentalne mariaże house'u i rocka.



<http://collage.topsters.net/>

DBA 3C

Blue

Przez 3 lata nosiłam się z zamiarem napisania czegoś do gazetki szkolnej. 3 lata bałam się cokolwiek opublikować. Chyba byłam po prostu onieśmielona elokwentnymi artykułami innych uczniów. Mój styl jest inny. Dużo bardziej swobodny, dużo bardziej... Może zwyczajnie nazwę go „płaskim”? Tak, przy tym, co piszą oni, moje teksty są płaskie. Przyszedł jednak ten czas... I już się nie boję. I nie jestem onieśmielona. I wiem, że chcę pokazać to, co napisałam – nawet jeśli ktoś na to spojrzy i powie „płytkie, słabe, nie”, albo coś jak „tu nie powinna stawiać przecinka, a tam go zabrakło”. Osobom, które mają to w planach, chcę powiedzieć już teraz – to mój tekst, moje przecinki, moje płytkie i słabe pisanie, podziękuję wam za przytyki, dużo miłości. Poważnie, ludzie, pozwólcie mi robić to na własny sposób.

Jest to mój pierwszy i ostatni artykuł w gazetce. Bo kończy się rozdział w moim życiu, który był tak kluczowo związany z tą szkołą. Jednocześnie, zaczyna się coś nowego... coś, na co wiele osób

ekscytuje się i cieszy. Co prawda, nie jestem jedną z nich, ale nie o tym chciałam tu pisać. No właśnie... A o czym? Chciałam podzielić się z wami fragmentem mojej książki – „Blue”. Książki, nad którą pracuję. Książki, która ukaże się za jakiś czas... Może za rok, może dwa. Gdyby ktoś pytał – to właśnie dlatego chcę jeszcze poczekać ze studiami – chcę ją wreszcie skończyć. W każdym razie, jest to fragment, inspirowany moimi doświadczeniami z Czachowskiego. Dlatego na pożegnanie ze szkołą, nie przedłużając...

„[...] Stworzyliśmy swojego rodzaju mit. Mit, w który ciężko było uwierzyć, bo tak bardzo ranił. Mit o lepszości i gorszości. Chciało mi się śmiać, ilekroć o nim myślałam. Był zupełną bzdurą. Czymś, co nie miało racji bytu. Ale pomimo, że wszyscy (albo chociaż większość) zdawali sobie z tego sprawę, nikomu nie przyszło do głowy, żeby go obalić. Biegaliśmy dookoła niego, pielęnowaliśmy go i stawaliśmy się coraz większymi blaznami. Patrzyliśmy jak rozrasta się, ale nie byliśmy w stanie go zdeptać. I tak tworzyliśmy dziwne archetypy. Archetyp osoby lepszej i osoby gorszej. Archetyp populara i archetyp lamusa. I choć

wzory matematyczne raczej nigdy mi nie wchodziły, ten wzór zapamiętałam dość łatwo – może dlatego, że z matematyką dużo wspólnego nie miał.

Wiem, kim byłam. Albo może... - wiem, kim byłam z punktu widzenia „lepszyc” i z punktu widzenia „gorszych”. Bo nikt nigdy nie powiedział, że musisz tkwić w jednej grupie. Czasami, wśród pospólstwa rodzi się król, a wśród książąt siedzi jakiś chłop – i jeśli czegoś nauczyłam się w liceum doskonale, to właśnie tego. Nie rozumiem dlaczego nigdy się nie sprzeciwiłam i nie powiedziałam „dość”. Może zwyczajnie nie przeszkadzało mi to, jaką rolę otrzymałam. Teraz, kiedy to już za mną, dzielenie wydaje się niepotrzebne i bezsensowne. Ja jestem człowiekiem. Ty jesteś człowiekiem. Wszyscy jesteśmy ludźmi. I nikt z nas nie jest gorszy. Zwyczajnie się od siebie różnimy.

Mogę teraz powiedzieć to głośno i wyraźnie – zdaniem wielu byłam lamusem, byłam gorsza. Nie pytaacie czemu, ja nigdy nie pytałam. Ale, hej, powiedziałam to na głos! Tak, powiedziałam. Śmiesznym wydaje się fakt, że ci „lepsi” nie mieliby tyle

odwagi, żeby wstać i ogłosić światu, że za takich się uważają. I nie wystarczyłoby im odwagi, żeby powiedzieć mi, co myśleli o mnie. Byłam lamusem. Co więcej, byłam popularą wśród lamusów. A kiedyś – przysięgam – popularzy wśród popularów spojrzą zdziwieni na to, kim będę i nazwą mnie królową. Choć będzie to największa bzdura, jaką świat słyszał. Żadna ze mnie królowa. A z ciebie żaden król. Za kilka lat, nikt w tej szkole nie będzie pamiętał ani mnie, ani ciebie, ani popularów, ani lamusów! Jest szansa, że po naszej śmierci, nie będzie nas pamiętał nikt na świecie. Jak nie teraz... to za tysiąc lat W końcu ludzie zapomną. Tak jak i my nie pamiętamy tysięcy, które chodziły po tej ziemi przed nami. Kogo więc obchodzi czy siedzisz wśród

pospólstwa czy szlachty? Nie wybieraj towarzystwa na tej podstawie, bo jeszcze kiedyś się na tym sparzysz. Bo jeszcze kiedyś, o królu popularów, lamus będzie wydawał nad tobą wyrok... I nagle przestaniesz być „lepszy”.

Nie twórzmy między sobą barier. Nawet jeśli czasami wydaje się, że lepiej postawić ścianę i odgrodzić się od innych – bądźmy silni i nie pozwólmy cegłom się złączyć. Nie dzielmy się na „lepszych i gorszych”. Nie ma „lepszych i gorszych”. Są ludzie. Budujmy razem mosty. Wspólnie sięgajmy gwiazd. Nikt nie jest wystarczająco wysoki, żeby sam jedną złapać. [...]”

To chyba wszystko, co chciałam przekazać. Może ktoś to przeczyta... Może kogoś to ruszy...

Może nie. Gdyby jednak, proszę, pamiętajcie, że macie tylko 3 lata. Lepiej spędzić je ze sobą w dobrej atmosferze, znaleźć przyjaciół na całe życie i stworzyć razem coś, czego nikt nigdy nie zburzy, niż dzielić się i na siłę udowadniać innym swoją „lepszość” i ich „gorszość”. Nie wpadnijcie w schemat, w którym wielu już niestety utknęło. Ja wychodzę z tej szkoły z ludźmi, z których częścią pewnie nigdy już się nie zobaczę. Z innymi będę trzymała kontakt tak mocno, jak będzie to możliwe. Co mogę powiedzieć? Byłam lamusem. A teraz jestem wolna od podziałów i mogę być tym, kim chcę. Na pewno nie zmarnuję tego na bycie popularą. I cytując swoją własną piosenkę: „*Fire just started and you can’t stop it*”.

